

POZNAŃSKIE KABARETY

„Żdziebko”, „Kukułka”, „Kaktus”

Zupełnym przypadkiem znalazło się w międzywojennym Poznaniu aż trzech współorganizatorów dawnego krakowskiego Zielonego Balonika — najślynniejszego kabaretu literackiego Polski. Przeto nic dziwnego, że ci trzej zakabarecili Poznań. Byli to: Nos czyli Traper czyli Witold Noskowski — redaktor działu kultury i sztuki w „Kurierze Poznańskim”, Teofil Trzeciński — dyrektor Teatru Nowego, i wreszcie wspaniały człowiek — rzeźbiarz, rysownik i satyryk w jednej osobie — Lulu czyli Ludwik de Puget, w spolszczeniu zwany Pużetem lub Puszetem, bo był potomkiem francuskiego polityka, który w XVII wieku wstąpił w służbę naszego polskiego króla Jana III.

Nie zamierzam snuć tu dziejów kabaretów poznańskich, lecz muszę powiedzieć, że z całej wymienionej trójcy właśnie rzeźbiarz najwালniej przyczynił się do zaszczepienia w Poznaniu kabaretowej zarazy, podczas gdy dwaj pozostali jedynie ją podsycali samą swą obecnością i cichymi podszeptami. A poczynania Pugeta okazały się skuteczne najbardziej może dlatego, że w latach trzydziestych istniała już tutaj podatna na nie cyganeria artystyczna z Arturem Marią Swinarskim na czele, ale też z takimi asami jak Emil Zegadłowicz, Zenon Kosidowski, Stanisław Wasylewski, Jan Sztaudynger, Henryk Smuczyński, Jerzy Gerzabek i inni.

Nie zamierzam snuć dziejów kabaretów, lecz muszę przypomnieć, że pierwszy rozdział tych dziejów stanowi powstałe w roku 1928 „Żdziebko”. Miałem wtedy 14 lat i nic o tym nie wiedziałem. Drugim rozdziałem jest (także nie znana mi wtedy) „Różowa Kukułka” pod dyktando Pugeta. Trzecim — prowadzony przez Swinarskiego „Klub Szyderców pod Kaktusem”, w którym już występowałem. O czwartym nie wspomina niestety historyk kabaretów poznańskich, Jan Mroziński. A przecież po upadku „Kaktusa” Ludwik Puget wysiedział w swoim gnieździe jeszcze jedną „Różową Kukułkę”, w której znów

dzierzył berło, pozwalając Swinarskiemu iść tylko z sobą na czele orszaku. Siedzibą tego kabaretu — nie pierwszy raz zresztą — była restauracja teatralna, obecny bufet i palarnia przy Operze, do których to pomieszczeń wchodziło się prosto z ulicy drzwiami znajdującymi się po prawej stronie od głównego wejścia. Pamiętam tę „Kukułkę” równie dobrze jak „Kaktus”, bom należał do jej bywalców, choć nie występowałem w niej, gdyż w momencie jej powstawania byłem w wojsku w Mołodecznie.

Było jeszcze powojenne echo „Kukułki”. Czytałem o nim w prasie, siedząc zaszyty w Dominowie jako wiejski nauczyciel. Przy jakiejś okazji pobytu w Poznaniu poszedłem do kawiarni „As” przy placu Wolności, mieszczącej się na pierwszym piętrze którejś z kamienic. Ale kogóż ja tam znałem, może tylko Sojeckiego? No, dekoracje robił stary, dobry znajomy, Wit Gawęcki. Nikogo jednak nie szukałem, nie było mi to w głowie, nawet raczej omijałem ludzi i siadałem sobie cichutko przy stoliku. Program podobał mi się, choć był inny niż te dawne. Nawiązywał do powrotów z wojny. Posłuchałem, poklaskałem razem z całą pełną salką i wróciłem na wieś do swego nowego domu, do swej nowej pracy.

Towarzyszyłem więc tylko narodzinom „Klubu Szyderców pod Kaktusem”, gdy ten w roku 1933 sadowił się przy Placu Wolności 14a.

Charakterystyczne są dzieje samej tej siedziby. Otóż gdy po dwudziestu latach zasiedzenia została ona opuszczona przez Stowarzyszenie Artystów, zaanektowała ją grupa postępowych malarzy z Wacławem Taranczewskim, Piotrem Potworowskim, Tytusem Czyżewskim. Jesienią 1932 roku w lokalu tym, stanowiącym już własność mistrza tańca Zygmunta Mąkowskiego, otwarto Salon Sztuki Współczesnej, który po pół roku przekształcił się w IMP czyli Instytut Mąkowskiego, Poznań, a później w IKS czyli Instytut Krzewienia Sztuki (złośliwcy mówili: Instytut Krzywienia Sztuki). Mąkowski, mistrz tańca — kulejący na jedną nogę, lecz znakomicie demonstrujący najnowsze szlagiery taneczne — był organizatorskim geniuszem. To on stał się materialną podporą „Klubu Szyderców”.

Twórcami kabaretu byli: Artur Maria Swinarski, satyryk Jerzy Gerzabek, muzyk Lucjan Kamiński, plastyk karykaturzysta Henryk Smuczyński ze swym pomocni-

Wacław Taranczewski,
rys. H. Smuczyński



kiem Witem Gawęckim, prozaik Stefan Balicki, architekt Stanisław Kirkin. Później dołączyli do nich inni, przede wszystkim Gwidon Miklaszewski, Jan Sztudynger, Juliusz Znaniński, Ludwik Puget, Zofia Niwińska, Szymon Pigwa, odkryta przez Swinarskiego Tola Korian (gdyby miało być dokładnie, musiałoby brzmieć: Kopjan, bo była to córka śpiewaczki Kopczyńskiej-Janowskiej).

Siedziba „Kaktusa” dysponowała zarówno usytuowaną od strony podwórza dawną salą wystawową, jak frontowym pomieszczeniem, tak zwanym salonem żółtym. Oba nie przestawały być miejscami ekspozycji artystycznych, lecz teraz duża sala w głębi zamieniała się wieczorami w widownię spektakli kabaretowych w ten sposób, że puste miejsce przeznaczone dla występujących otaczał wieńiec stolików z krzesłami. Frontowe pomieszczenie pełniło

